



POTRZEBNA JEST SZEROKA KONFEDERACJA W OBRONIE OJCZYZNY.

**UWAGI PO PÓŁ ROKU
ZJEDNOCZONEJ PRAWICY
W ŁAWACH OPOZYCJI**

TOMASZ ROWIŃSKI



ORDO IURIS
Cywilizacja



WWW.ORDOIURIS.PL

POTRZEBNA JEST SZEROKA KONFEDERACJA W OBRONIE OJCZYZNY.

**UWAGI PO PÓŁ ROKU
ZJEDNOCZONEJ PRAWICY
W ŁAWACH OPOZYCJI**

TOMASZ ROWIŃSKI

INSTYTUT NA RZECZ KULTURY PRAWNEJ ORDO IURIS

WARSZAWA 2024

Spis treści

Wstęp	5
Marnowana szansa.....	6
Suwerenizm bez właściwości	7
Dlaczego katolickie chrześcijaństwo?.....	7
Ideologia Mateusza Morawieckiego	8
Narodowy liberalizm	9
Ukryte naśladownictwo	10
Można było inaczej?	10
PiS po stronie rewolucji	11
Państwo zbójckie.....	12
Także wina PiS.	13
Utrata zaufania	14
Bez formy i bez tożsamości	15
Dwa plemiona	15
Powszechnej konfederacja na rzecz obrony suwerenności ojczyzny	16

Wstęp

Wybory z jesieni 2023 roku zmieniły sytuację polityczną Polski. Liberalny rząd Donalda Tuska dał sygnał, że jest przede wszystkim zainteresowany kooptacją naszego państwa do wielkiego projektu federalnej Europy. Nastąpiła także zmiana kursu w wymiarze praktycznym. Zahamowana została większość projektów rozwojowych kraju, demonstrowany jest i tak słaby system edukacji, likwiduje się instytucje, które pracowały na rzecz umocnienia ducha narodowego wśród Polaków. Wreszcie, co trzeba uznać za najważniejsze, przeprowadzany jest atak na podstawy ładu społecznego. Na ochronę życia, na prawa rodziny czy wolność wyznania.

Niestety, jesienne wybory zmieniły na gorsze także strategię polityczną największej partii opozycyjnej, czyli Prawa i Sprawiedliwości. Choć PiS zapowiedział pracę na rzecz polskiej suwerenności, to jednocześnie w ogłoszonych deklaracjach już zrezygnował z podstawowej treści tej suwerenności, zapisanej zresztą w konstytucji, czyli dziedzictwa chrześcijańskiego. Dziedzictwa, które jest naszym własnym sposobem rozumienia świata. To wewnątrz tradycji chrześcijańskiej pojmujemy czym jest sprawiedliwość, jak łączyć siłę z zasadami. Chrześcijaństwo jest wreszcie tą potęgą, dzięki której szliśmy przez dzieje nawet w czasach politycznego upadku.

W swoim exposé z grudnia 2023 roku premier Mateusz Morawiecki nie wspominał nawet słowem o tym podstawowym polskim dziedzictwie. Zaproponował za to nową doktrynę patriotyzmu, którą należałoby określić mianem narodowego liberalizmu. Jej istotą jest dowartościowanie tych samych wad społecznych, które dowartościują wszyscy inni liberałowie, ale z dodatkiem suwerenistycznej retoryki. Narodowy liberalizm od dzieścioleci doskonałą w swoich państwach Niemcy czy Francuzi, którzy zasady cywilizacji chrześcijańskiej i żywego, ofiarnego patriotyzmu zamienili na ubóstwienie miękkiego hedonizmu społecznego. To samo proponuje dziś największa konserwatywna siła w Polsce.

Propozycja ta jednak nie jest niczym innym jak dołączeniem do rewolucji, którą właśnie prowadzą liberałowie. Jest staniem w kontrze do rzeczywistej polskiej suwerenności. Zagrożenie suwerenności widziane dziś na horyzoncie nie ma jedynie charakteru politycznego, ale i moralny. Jeśli przegramy w obu tych zakresach zmagania, co zostanie z Polski? Jeśli PiS nie zamierza bronić moralnej suwerenności naszego narodu, nie może także stać się przewodnią siłą niezbędnej teraz Polsce powszechnej konfederacji w obronie ojczyzny. Ochrona życia, rodziny, solidaryzm społeczny, to zasady polskiej sprawiedliwości.

Narodowy liberalizm jest tymczasem tylko kolejną formą politycznej ideologii, gdy społeczny katolicyzm to *par excellence* wciąż rdzeń polskiej tradycji politycznej o wielkim potencjale. Skoro Węgrzy, znacznie bardziej zlaicyzowani od Polaków, dostrzegli w próbach odbudowy cywilizacji chrześcijańskiej we własnym kraju szansę na stabilizację ładu społecznego i nadzieję na dobre życie, ten potencjał tym bardziej jest obecny w naszym narodzie.

By to jednak zrozumieć trzeba myśleć o polityce proaktywnie. Zamiast oskarżać katolików, ramie w ramie z lewicą i liberałami, o porażkę swojego obozu, warto wrócić do deklaracji sprzed kilku lat. To Jarosław Kaczyński przypominał, że poza katolicyzmem jest tylko nihilizm. Nawet jeśli to retoryczna przesada, to etos cywilizacji chrześcijańskiej jest w Polsce szeroko rozlany poza granicami wyznaniowej tożsamości. Jest Polską formą istnienia. Dlatego nie będzie polskiej suwerenności, ani konfederacji na jej rzecz, bez polityki osadzonej na katolickim chrześcijaństwie.

Pół roku po uformowaniu się trzeciego rządu Donalda Tuska nie jest niczym trudnym krytykowanie jego poczynań. Obserwujemy próbę zniszczenia, konstytucyjnej przecież w naszym kraju, ochrony prawa do życia, demontowany jest system edukacji, opóźniane lub zatrzymywane są kolejne projekty rozwojowe państwa, narasta problem nielegalnej imigracji. Do tego Rafał Trzaskowski, ważny polityczny towarzysz Donalda Tuska, postanowił wbrew Konstytucji Rzeczypospolitej dyskryminować chrześcijan. Nie da się inaczej potraktować wydanego przez prezydenta Warszawy rozporządzenia nakazującego usunięcie krzyży ze stołecznych urzędów, także z biur poszczególnych urzędników. Niepokojących sygnałów jest zatem wiele, a powyżej wymienione nie są jeszcze wszystkimi.

Marnowana szansa

Jednak punktowanie działań rządu koalicji Platformy Obywatelskiej, Polski 2050, PSL i Lewicy można znaleźć w bardzo wielu tekstach i wypowiedziach. Znacznie mniej - szczególnie z perspektywy katolickiej - pisze się o problemach, i to zasadniczych, dotyczących ugrupowanie jeszcze do niedawna rządzące. Sygnały, jakie od samego początku nowej kadencji, dobiegają do nas z obozu Prawa i Sprawiedliwości są bardzo niedobre. Wstępnie można by je zaanonsować następująco: partia Jarosława Kaczyńskiego marnuje szansę na odbudowę szerokiego frontu politycznego, który nie tylko będzie odwoływał się do polskiej potrzeby suwerenności politycznej, ale nada jej właściwą, zakorzenioną w tradycji katolickiego chrześcijaństwa, formę. O tej tradycji mówi polska Konstytucja w swojej preambule wyrażając wdzięczność naszym przodkom za "kulturę zakorzenioną w chrześcijańskim dziedzictwie Narodu i ogólnoludzkich wartościach".

"Odbudowa narodu musi następować poprzez odbudowę tkanki społecznej, wzajemnie przenikających się środowisk, społeczności i wspólnot, cechujących się szczególną w porównaniu z organami państwa demokratycznego stabilnością, budowanych wokół różnych idei przewodnich, w tym wokół spraw społecznych, interesów grupowych,

wreszcie wokół realizacji potrzeb najpierwszych, w tym wspólnego wyznawania wiary i wspólnotowego przeżywania powołania do katolickiej, społecznej służby całemu narodowi. [...] Religia katolicka, głęboko przenikająca naszego ducha narodowego i kulturę, daje nam w Polsce wszelkie instrumenty, by odbudować taką tkankę narodową. By na nowo tchnąć ducha wspólnej troski o byt Rzeczypospolitej w rozedrgany politycznymi złudzeniami naród" - pisał w maju 2024 roku w mediach społecznościowych prezes Instytutu Ordo Iuris Jerzy Kwaśniewski¹.

W powyższej uwadze zawarta została zasadnicza prawda, cywilizacja chrześcijańska, dla wierzących i niewierzących, jest najbardziej ludzką z form szerokiej kultury. Zdolną do głębokiego humanizowania postaw społecznych, wchodzenia w alianse z innymi prądami, gotowymi by chronić podstawowe prawa ludzi i ich naturalnych wspólnot, jak rodzina czy naród. Sama zasada suwerenności, którą dziś politycy Prawa i Sprawiedliwości umieścili na sztandarze, tak rzeczywiście istotna dla Polski i Polaków, łatwo może się przekształcić, podobnie jak demokracja, w "jawny lub zakamuflowany totalitaryzm"². Suwerenność może stać się także rodzajem beładnego biegu ugryzionego żubra znanego z metafory Jarosława Marka Rymkiewicza³, który w ten sposób opisywał polskie przebudzenia polityczne. Czasy nowoczesne są wielkim cmentarzyskiem projektów zbudowanych na źle ułożonych ambicjach suwerennościowych, które zostały osadzone w nieludzkich ramach ideologii, błędów intelektualnych i moralnych. Sama suwerenność nie gwarantuje ani roztropnej polityki, ani troski o dobro wspólne, ani ochrony praw słabszych, ani sprawiedliwości czy wolności. Źle pojęta suwerenność może wręcz stać się powodem utraty wszystkich tych dóbr, a także jej samej, gdy naród i państwo, poprzez swoich polityków stanie się niewolnikiem władzy, żądy nieograniczonej ekspansji, materialnego dobrostanu obywateli czy którejś z form społecznego egoizmu.

1 J. Kwaśniewski, <https://x.com/jerzKwasniewski/status/1790460104497598736>, dostęp 11 czerwca 2024.

2 Jan Paweł II, *Centesimus annus*, 46.

3 J. M. Rymkiewicz, *Rozmowy polskie w latach 1995-2008*, Warszawa 2009, s. 194.

Suwerenizm bez właściwości

Przez setki lat motorem polskiego modelu cywilizacyjnego było raczej dążenie do pokojowego ładu i współistnienia, inspirowanych katolickim nauczaniem społecznym, niż pragnienie dominacji. W tym czasie duch dominacji ogarniał formę polityczną innych narodów europejskich, które kolejno porzucały myślenie i działanie z perspektywy *christianitas*. Upowszechnił się najpierw w imperiach kolonialnych, z czasem prowadząc do powszechnego odrzucenia fundamentalnej koncepcji nadrzędności obiektywnego ładu etycznego nad wolą suwerena. W to miejsce postawiono na zgłiszczach dawnego ładu bożka konstytucjonalizmu i pozytywizmu prawnego, odrzucającego wszelką zwierzchność prawa naturalnego i wspólnoty narodów.

Dziś ta postrewolucyjna filozofia państwa bezgranicznie suwerennego owocuje podporządkowaniem całej polityki nie zasadzie dobra wspólnego, lecz kolejnym przejawom liberalnych ideologii, upatrując w konkurencyjnych wizjach społecznej utopii celu sprawowania władzy. Ten rodzaj egoistycznej suwerenności jest zauważalną pokusą także dla współczesnych sił politycznych w Polsce, które chętnie sięgają po romantyczną, mickiewiczowską koncepcję „dwóch narodów”, narodu patriotów i narodu zdrajców. Suwerenność polityczna odarta z perspektywy wspólnej narodowej racjonalności i etosu łatwo prowadzi do przypisywania roli suwerena jedynie współwyznawcom naszej utopii. Za tego rodzaju myśleniem nieuchronnie podąża głęboka erozja społeczna niewiele różniąca się od tej dotyczącej społeczeństwa przeniknięte wąśniami polityk tożsamościowych. Efektem takiej zpartykularyzowanej suwerenności okazują się być w Polsce destrukcyjne rządy rokoszów, z których oba sądzą, że są najszlachetniejszymi formami konfederacji w obronie ojczyzny.

Bez spoiwa, a tym w Rzeczypospolitej jest tradycja katolicka i klasyczna nauka o dobru wspólnym, grozi nam ugrzęźnięcie w państwie podzielonym na dwa „królestwa”, z których oba będą się uważały za reprezentację całego narodu. A przecież „każde królestwo podzielone wewnątrznie pustoszeje i żadne miasto albo dom podzielony wewnątrznie

nie przetrwa» (Mt 12, 25). W polityce międzynarodowej, ale także w budowaniu państwa będziemy się dalej odbijać raz od ściany serwilizmu wobec Okcydentu, a innym razem od ściany złudzenia całkowitej politycznej niezależności. Obie te postawy są w polskim przypadku formami politycznego irracjonalizmu i utopizmu.

Dlaczego katolickie chrześcijaństwo?

Trzeba jednak postawić pytanie dlaczego właśnie katolickie chrześcijaństwo ma być naszym punktem odniesienia? Dlaczego nie humanizm, świecki republikanizm czy inna idea polityczna? Odpowiedź wynika z realistycznej analizy dziejów. W chrześcijańskich zasadach polski naród rozpoznawał drogę do własnej formy politycznej i etycznej. Dzięki chrześcijaństwu rozpoznajemy siebie jako naród historyczny. To katolickie chrześcijaństwo zawsze dawało Polakom narzędzie do radzenia sobie ze złożonością doświadczenia historycznego. Zaś próby zaprowadzania innego ładu zwykle kończyły się polityczną kolonizacją, a co za tym idzie sprzeciwem, bolesnymi podziałami. Dopiero potem następował proces powolnego wypchnięcia z tkanki narodowej zaszczepianych w niej toksycznych kulturowo elementów. Nie znaczy to, że polski etos jest wsobny. To właśnie dzięki chrześcijańskiej formie pozostaje otwarty na zewnętrzne inspiracje, a jednocześnie wobec nich krytyczny. Utopiom i ideologiom zwykle brakuje zarówno otwartości koniecznej do tego, by życie narodowe nie traciło swojej bujności, ale i krytycyzmu, co sprawia, że ostatecznie stają przeciwko człowiekowi.

To wszystko nie byłoby możliwe, gdyby nie stosunek tradycji katolickiej i polskiej do prawdy. Do przekonania, że prawda nie jest tylko formą władzy, ale osobną drogą rozpoznawania tego, co dobre niezależnie od zbiorowych przesądów. Rozpoznawanie Boga i dobra w historii sprawiło, że Polska przez dzieje próbowała iść drogą sprawiedliwości, godności i honoru. Dlatego jak pisał G.K.

Chesterton „nieprzyjaciele Polski są prawie zawsze nieprzyjaciółmi wielkoduszności i męstwa”⁴.

*

Trudno uwierzyć w suwerenność tych, którzy nie trzymają się stabilnie dobrych zasad w myśleniu i działaniu. Dotyczy to nie tylko państw, ale i partii politycznych. Przez wiele lat ugrupowanie Jarosława Kaczyńskiego starało się przekonywać opinię publiczną, że jest główną w Polsce siłą narodowo-katolicką i konserwatywną. Dziedzicem Polski skonfederowanej na rzecz niepodległości i suwerenności. Była już rzecznik Prawa i Sprawiedliwości Beata Mazurek ogłosiła wręcz w 2018 roku, że partia ta jest po prostu partią katolicką⁵. Czy jednak Prawo i Sprawiedliwość rzeczywiście trzymało się swoich deklaracji? Czy w swoim działaniu, jako punkt odniesienia stawiało choćby prawo naturalne? A może jedynie korzystało instrumentalnie z poparcia opinii katolickiej i konserwatywnej, by równocześnie lekceważyć jej postulaty?

Wyrok Trybunału Konstytucyjnego w sprawie przesłanki eugenicznej z ustawy o ochronie życia został ogłoszony dopiero jesienią 2020 roku. Pomimo tego, że PiS deklarował gotowość do prowadzenia polityki w obronie najstarszych na długo przed zwycięskimi wyborami pięć lat wcześniej. Co więcej, wyrok ten nie zapadłby, gdyby nie presja jaką liczni działający w sferze publicznej katolicy zaczęli wywierać na liderów partii rządzącej. Jednak nawet po decyzji Trybunału Konstytucyjnego politycy PiS nie chcieli aktywnie bronić prawnej ochrony życia. Także wtedy, gdy wyrok z roku 2020 był agresywnie atakowany w czasie ulicznych zamieszek. A przecież Trybunał Konstytucyjny już w roku 1997 uznał prawną ochronę życia za fundament demokratycznego państwa prawnego⁶. Niestety, to milczenie rządu w znacznej mierze sprawiło, że emocje skierowane przeciwko

życiu zaistniały szeroko w społeczeństwie⁷. Nie był zresztą to pierwszy przypadek, gdy Prawo i Sprawiedliwości nie wsparło realnie sprawy ochrony życia. W latach 2006-2007 bracia Kaczyńscy stanęli na drodze szerokiej koalicji przedstawicieli różnych sił politycznych dążących do zmiany konstytucji Rzeczypospolitej. Można nawet powiedzieć, że Kaczyńscy stanęli wtedy w obozie obstrukcji, pomimo tego, że promotorem konstytucyjnej ochrony życia był jeden z ówczesnych liderów partii, marszałek Sejmu Marek Jurek⁸. PiS wielokrotnie ignorował także projekty ustaw na rzecz wzmocnienia prawnej ochrony życia proponowane przez stronę społeczną⁹.

Ideologia Mateusza Morawieckiego

Ważną weryfikacją ideowych ram, w których porusza się polityka Prawa i Sprawiedliwości było expose Mateusza Morawieckiego z 11 grudnia 2023 roku¹⁰. Wtedy to premier wprost sformułował wiele zasad swojego środowiska politycznego. Mogliśmy zobaczyć zawarty w nich, niebezpieczny dla Polski, potencjał uległości wobec zmiennych nastrojów społecznych i okoliczności zewnętrznych. A zatem cechy sprzeczne z głoszoną przez PiS gotowością do obrony polskiej suwerenności.

Mateusz Morawiecki mówiąc o wartościach, którymi kieruje się jego partia, ani razu nie wspominał konstytucyjnego dla Polski dziedzictwa chrześcijańskiego. Nie wspominał też o wymogach, jakie stawia ono -wedle katolickiej i polskiej tradycji - przed każdą suwerenną władzą w naszym państwie. Premier ograniczył się jedynie do stwierdzenia, że “Polska ambitna to naród, który nie wstydzi się swoich korzeni”. Tak abstrakcyjnie ujęte

4 Cytat pochodzi z przedmowy jaką G. K. Chesterton napisał do książki Karola Saroela *Listy o Polsce* z 1922 roku,

5 Beata Mazurek: *Jesteśmy partią katolicką*, <https://www.rp.pl/polityka/art9862791-beata-mazurek-jestesmy-partia-katolicka>, dostęp: 11 czerwca 2024.

6 Treść orzeczenia, uzasadnienia oraz zdania odrębnego jest dostępna pod adresem: <https://ipo.trybunal.gov.pl/ipo/view/sprawa.xhtml?sprawa=3100&dokument=398>, dostęp 18 czerwca 2024.

7 M. Jurek, *100 godzin samotności. Rewolucja październikowa nad Wisłą*, Dębogóra 2021.

8 T. Terlikowski, *Prawo do życia. Zdradzona nadzieja*, Kraków 2007.

9 Wiele tekstów na ten temat czytelnik znajdzie pod adresem: <https://ordoiuris.pl/stop-aborcji>, dostęp 18 czerwca 2024.

10 Stenogram expose premiera Mateusza Morawieckiego jest dostępny pod adresem: <https://www.gov.pl/web/premier/stenogram-expose-premiera-mateusza-morawieckiego-2023>, dostęp 11 czerwca 2024.

dziedzictwo narodowe może jednak oznaczać dla każdego z obywateli niemal cokolwiek. Nie należy sądzić, że chrześcijaństwo zostało pominięte przypadkowo. Jawnie sekularna parafraza zdania znanego z tradycji augustyńskiej - "Jeśli Bóg w życiu jest na pierwszym miejscu, wszystko znajdzie się na właściwym miejscu", w którym Bóg został zastąpiony "dobrem Polski", tylko potwierdza celowość przemilczenia dziedzictwa katolickiego chrześcijaństwa w exposé premiera.

Ten brak odniesienia do zasad cywilizacji chrześcijańskiej jest kluczowy dla zrozumienia systemu wartości przedstawionego przez Mateusza Morawieckiego z sejmowej mównicy.

Wskazane przez byłego już premiera wartości to "człowiek - każdy obywatel Rzeczypospolitej", "suwerenność" i "ambicja". Mogą one wydawać się oczywiste, ale bez katolickiej antropologii stają się pułapką i dla obywateli, i dla państwa. Bez dobrej antropologii nie wiadomo bowiem kim jest nie tylko „obywatel”, ale w ogóle „człowiek”. Nieuchronne staje się pytanie o polityczne konsekwencje takiego stanowiska. Druga najważniejsza wartość według Mateusza Morawieckiego to „suwerenność”. Jeśli jednak nie jest ona zakorzeniona w zasadach zasady etyki prawa naturalnego etyki może stać się ona uzasadnieniem przekonania, że naród sam może decydować, nie tylko kto należy do wspólnoty politycznej, ale też kogo wolno wykluczyć z grona ludzi. Z kolei narodowa „ambicja” oderwania od roztropnej troski o wspólnotę, łatwo mogłaby okazać się żywiołem usprawiedliwiającym lekceważenie losu tych, których życie wspólnota uznała za mniej warte ocalenia. W imię wyższego – narodowego, politycznego, humanitarnego, ekologicznego, czy jeszcze innego celu.

Narodowy liberalizm

Gdyby chcieć określić ideowy charakter przemówienia Mateusza Morawieckiego należałoby je nazwać manifestem narodowego liberalizmu. W narodowo liberalnym etosie ponad dobrem wspólnym, ponad prawem moralnym i roztropnością stoi kapryśna wola narodu. Cele i polityczną

formę może tej woli dać tylko jedna partia. Ta która utożsamia się z dążącym do suwerenności mickiewiczowskim „narodem patriotów”. Po drugiej stronie stoi w tej opowieści „naród zdrajców”, składający się z tych, którzy chcieliby Polskę oddać obcym, a także z nieświadomie służących im „pożytecznych idiotów”. Pułapką romantycznej narracji o politycznej walce walce dobra przeciwko złu jest jednak to, że nie odnosi się ona do rzeczywiście istniejących wspólnych dóbr i celów narodowych, do obiektywnej hierarchii zasad dobrego działania, w którym cel nie uświęca środków. Wyższe dobra w narodowo liberalnej wizji określane są arbitralnie przez politycznych liderów, a jeszcze bardziej arbitralne są środki jakie mają do tych dóbr prowadzić. W ten sposób, gdy suwerenność staje się ideowym absolutem, usprawiedliwione może być w walce politycznej każde moralne uchybienie. Tą drogą zarówno obrońcy życia, jak i np. obrońcy porządku konstytucyjnego, który jest ważną składową suwerenności, łatwo mogą zostać zaliczeni do „narodu zdrajców”. Nie tylko oni zresztą. Właściwe w odpowiednich okolicznościach każdy.

Czy jednak bez rozpoznania i uznania obiektywnej normy moralnej jest możliwe odróżnienie patriotów od zdrajców? Czy postawa moralna nie jest niezbędną częścią patriotyzmu? Czy deklarowana przez Mateusza Morawieckiego gotowość zmagania o Polskę – jej godność, suwerenność i ambicje – nie okazała się w rzeczywistości hymnem zagrywającym do partyjnych waśni? Na naszych oczach waśń ta niszczy suwerenność, zagraża niepodległości i życiu osób, często tych najsłabszych. Co więcej, wiele wskazuje, że to właśnie styl myślenia nazwany tu narodowym liberalizmem przyczynił się do upadku rządów Zjednoczonej Prawicy, ponieważ uczynił z niego niewolnika, a nie przewodnika, trendów oddziałujących na opinię publiczną. Tym bardziej oderwane od społecznej rzeczywistości było – trzymając się mickiewiczowskiego dualizmu – nieustanne wykluczanie z „narodu patriotów” każdego, kto nie mieścił się w nieustannie zawężanej grupie wyznawców chwiejnej ideologii partyjnej.

Polski patriotyzm zawiera wiele czynników składowych, ale jego fundamentem pozostaje odniesienie

do obiektywnej sprawiedliwości i moralności. Te dobra zaś rozpoznajemy na naszej narodowej drodze dzięki katolickiemu chrześcijaństwu. To właśnie chrześcijaństwo, wciąż obecne w wielu środowiskach, nawet jeśli w sposób rozproszony i nie wprost konfesyjny, skłania Polaków ku odpowiedzialności za swoje państwo i naród. Patriotyzm dobrobytu i umiarkowanego hedonizmu, zaproponowany przez Mateusza Morawieckiego nie ma przyszłości, ponieważ zasady życia jakie proponuje nie są odpowiednie dla celów, które sobie stawia. Hedonizm nie stanie się nigdy podstawą narodu silnego nie tylko politycznie, ale i moralnie, zaś bez ładu moralnego siła polityczna nieuchronnie okaże się czymś krótkotrwałym.

Ukryte naśladownictwo

Przy całej nędzy I Rzeczypospolitej w czasach jej zmierzchu, Polska nie przepadła całkowicie w dziejach dzięki temu, że nasz społeczno-polityczny byt zachował swoją chrześcijańską formę i tkankę. Na nic się zdała dawna potęga militarna i bogactwo, które po prostu utraciliśmy. Czy dziś Polska będzie suwerenna jeśli zacznie jedynie naśladować liberalny nacjonalizm Niemców i Francuzów, który narody te wydoskonalili przez wieki? A może tylko się do nich upodobni tracąc swoją odrębność i jednocześnie inkorporując toksyczne elementy ich formy politycznej? Tymczasem zachowując naszą chrześcijańską formę możemy uratować ten rodzaj samopoznania, który był naszą siłą i podstawą trwania polskości w dobrych, ale także złych czasach. To dzięki ponownemu zwrotowi ku zasadom chrześcijańskiej polityki jeden z dwóch rokoszy rozdzielających Rzeczpospolitą wciąż może stać się prawdziwą konfederacją w obronie suwerenności ojczyzny. Nasza przeszłość mówi nam, że Polska, która oprze się tylko na własnej sile, a porzuci tradycję katolicką nie ma przyszłości.

Niestety, szczególnie podkreślanie przez Mateusza Morawieckiego wagi indywidualistycznie pojętej i nieograniczonej wolności wyboru, tak jakby była ona bóstwem stojącym ponad wszelkimi zasadami, oddala nas od nadziei na prawdziwie narodową konfederację. Żyjemy bowiem w czasach,

w których wolność wyboru utożsamiono z egoizmem i prawem do zabijania słabszych. Patriotyzm zaś, podobnie jak wiara oznacza gotowość do rezygnacji z niektórych przynajmniej osobistych dóbr dla dobra wspólnego. Dlatego w swoich deklaracjach Mateusz Morawiecki jest po prostu liberałem. Wizja sojuszu – choćby tylko aksjologicznego – liberałów narodowych i nienarodowych jest dla Polski najgorszą perspektywą. Zapowiedzią nocy moralnej okupacji, którą chcieliby nad Rzeczpospolitą zaciągnąć nasi zewnętrzni wrogowie. Może nawet zapowiedzią zdradzieckiego liberalnego rokoszu przeciwko narodowej formie pod patriotycznym sztandarem.

Niewątpliwie Mateusz Morawiecki, razem z Jarosławem Kaczyńskim, w akcie desperackiego – i skazanego na niepowodzenie – ukłonu wobec liberalnego centrum, zmarnowali szansę na nowe ideowe otwarcie w kierunku porzuconego wcześniej „archipelagu polskości”, niezliczonych organizacji narodowych, konserwatywnych i katolickich. Obaj politycy uznali, że w ich interesie będzie chrześcijaństwo odsunąć. To polityczny błąd. Zjednoczona Prawica znalazła się w politycznej izolacji nie z powodu nielicznych ustępstw wobec agendy katolickiego elektoratu. Doprowadził do niej szereg politycznych radykalizacji, przed którymi Jarosław Kaczyński i wysokie kadry Prawa i Sprawiedliwości były ostrzegane. Gdyby nie fala społecznej złości związanej ze sprawami drugorzędnymi, kwestia ochrony życia nienarodzonych nie spowodowałaby obserwowanej dziś społecznej demoralizacji. Jednak liderzy PiS uznali, że dla arbitralnie sformułowanego wyższego dobra, jakim jest zachowanie władzy, można ignorować fundamenty sprawiedliwości.

Można było inaczej?

Czy expose Mateusza Morawieckiego mogło okazać się nowym otwarciem wzywającym Polaków do szerokiej mobilizacji na rzecz roztropnej troski o dobro wspólne? Czy były warunki polityczne, by stało się to w duchu chrześcijańskim, suwerenistycznym i solidarystycznym? Oczywiście, ponieważ właśnie w ramach tych idei swoje decyzje

odnośnie życia narodowego podejmuje wielu Polaków. Liderzy centroprawicy zdali się jednak zapomnieć, że polityka ma charakter nie tylko reaktywny, ale i formacyjny. Przez ostatnie lata znaczenie tego rodzaj oddziaływania doskonale pokazuje Victor Orban prowadzący niezwykle zręczną politykę kulturalną w swoim kraju. A przecież Węgry po roku 1989 znajdowały się – zarówno pod względem etosu, jak i religijności – w znacznie gorszym od Polski punkcie wyjścia. Perspektywy realizacji chrześcijańsko narodowego modelu społeczno-politycznego wydawały się tam żadne. Nie trzeba zachwycać się plemienną politycznością współczesnych Węgrów, jednak sukces Orbana trzeba mieć na uwadze. Szczególnie, że utrwalanie zakorzenionego w tradycji katolickiej etosu polskiego życia publicznego jest tym na czym Jarosławowi Kaczyńskiemu i Mateuszowi Morawieckiemu powinno zależeć. Jeśli nie chcą oni stać się kolejnymi z rzędu politykami liberalnymi, nie obejdują się bez ich aktywnej pracy na rzecz bardziej katolickiej polityki. Ta zaś zawsze kieruje się wolnością w kwestiach partykularnych, roztropnością w ważnych sprawach polityki narodowej i gotowością do ostrego sporu, ale dopiero w zakresach zasadniczych. Bez wątplenia liderzy PiS nie wykorzystali swoich zasobów i możliwości oddziaływania. Postąpili według impulsów i taktycznych schematów własnego środowiska, a powinni pozwolić sobie na głęboki oddech długofalowej politycznej racjonalności.

*

Programowe expose Mateusza Morawieckiego musiało przełożyć się na praktykę polityczną. Powyborcza narracja w PiS bardzo szybko została zbudowana zgodnie z oczekiwaniami lewicy. Suwerenność polityczna Zjednoczonej Prawicy okazała się papierowa – silna wobec słabych, słaba wobec tych, których liderzy PiS uznają za silniejszych.

Pierwszym ważnym cywilizacyjnie sprawdzianem nowego parlamentu, było głosowanie w sprawie "obywatelskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych", czyli refundacji procedury *in vitro*. Zjednoczona Prawica pokazała w tym procesie, że na dziś przystępuje do obozu rewolucji

i – nawet gdy słusznie podnosi kwestię suwerenności – jej polityka musi być traktowana z jeszcze większą rezerwą niż dotychczas.

PiS po stronie rewolucji

Po wniosku posła Grzegorza Brauna, by odrzucić projekt ustawy już w pierwszym czytaniu za dalszym jego procedowaniem 28 listopada 2023 roku opowiedziało się 155 posłów Koalicji Obywatelskiej, a dwóch posłów tej partii w głosowaniu nie wzięło udziału. Za projektem byli także wszyscy posłowie Polski 2050, PSL i Lewicy, jak również 56 ze 175 głosujących polityków Prawa i Sprawiedliwości. Aż 16 posłów tego ugrupowania nie wzięło udziału w głosowaniu, aż 43 wstrzymało się od głosu, a tylko 76 było za odrzuceniem projektu już w pierwszym czytaniu. Podobnie głosowało 18 – czyli wszyscy – posłów Konfederacji, którzy byli zaskakująco solidarni w tej sprawie i konsekwentni.

W decydującym głosowaniu, 29 listopada 2023 roku, za refundacją *in vitro* głosowali wszyscy obecni na sali plenarnej posłowie KO, czyli 155 osób – dwóch było nieobecnych, 33 posłów klubu Polska 2050, 29 posłów PSL – trzech było nieobecnych, 26 posłów Lewicy, a także 23 posłów PiS – 102 było przeciwko, 49 wstrzymało się od głosu, w tym Jarosław Kaczyński, 17 nie wzięło udziału w głosowaniu. Jak widać część posłów PiS, którzy byli za procedowaniem projektu ustawy ostatecznie jej nie poparło, jeszcze większa liczba posłów uciekła od odpowiedzialności, w tym sam lider partii. Projekt ustawy poparli m. in. Mateusz Morawiecki, Piotr Müller, Rafał Bochenek, Radosław Fogiel, Marcin Przydacz, Olga Semeniuk-Patkowska, Mariusz Kamiński i Joanna Lichocka.

Głosowanie części ważnych posłów PiS za refundacją *in vitro*, czy brak weta prezydenta Andrzeja Dudy w tej sprawie zachwiały zaufaniem do partii Kaczyńskiego u wielu popierających ją obywateli. Zarówno wierzących, jak i po prostu tych kierujących się dobrą wolą. Znów nie był to jednak przypadek. Na początku listopada 2023 roku Mateusz Morawiecki w głośnym wywiadzie dla portalu interia.pl obciążył środowisko pro-life w swojej partii

winą za porażkę wyborczą¹¹. Sformułował w nim tezę, mówiącą, że złożenie do Trybunału Konstytucyjnego wniosku, dzięki któremu, po rozpatrzeniu, nienarodzone jeszcze, a chore dzieci mają w Polsce prawo do życia, było błędem. Trybunał, jak powiedział premier Morawiecki, nie mógł postąpić inaczej, więc całe odium jego niezadowolenia spadło na posła Bartłomieja Wróblewskiego i tych wszystkich, którzy mu wtedy w sprawie wniosku sekundowali. Poza parlamentem działanie katolickiej grupy posłów PiS wspierały liczne środowiska obrońców życia, szeroka opinia katolicka, ale i całkiem sporo, także związanych z partią rządzącą, mediów.

Wypowiedź premiera uruchomiła zresztą licznych komentatorów w mediach społecznościowych, którzy jasno określili partyjną hierarchię spraw. Wspieranie PiS należy traktować jako narzędzie niedopuszczania do władzy Donalda Tuska, ponieważ jego powrót grozi zatrzymaniem polskiej modernizacji. Symbolami tej modernizacji są budowa Centralnego Portu Komunikacyjnego, elektrowni atomowej i kilku innych projektów infrastrukturalnych nieustępliwie bronionych przez polityków prawicy, ale i większość ekspertów.

Problem nie polega jednak na tym, że Polacy mają aspiracje, ale na tym, że – zapewne częściowo nieświadomie – znaczna część prawicowych środowisk przyswoiła sobie i zaczęła powtarzać budzącą grozę utylitarną doktrynę, wedle której prawna ochrona życia ludzkiego na jego prenatalnym etapie jest przeszkodą dla rozwoju suwerennej i nowoczesnej Polski. Zapewne w przekonaniu Kaczyńskiego, Morawieckiego i innych liderów PiS, a także w perspektywie ich wąskiego, a także krótkowzrocznego ujęcia suwerenności, trzeba obecnie wyciszyć wszystkie spory wokół pierwszych zasad sprawiedliwości, a społeczeństwo maksymalnie zaangażować w nowe zmaganie z brukselską zaborczością. Za słuszne trzeba uznać przekonanie liderów PiS, że ludzie sprzeciwiających się oddaniu ważnych kompetencji polskiego państwa Brukseli,

a pośrednio Berlinowi i Paryżowi znajdzie się wielu w elektoratach wszystkich partii od prawa nawet do lewa. A to otwiera przestrzeń dla kolejnego przetasowania składu parlamentu. Jednak ta, ogarniająca wszystkie społeczne emocje taktyka polityczna sprawia, że życie najstabszych pośród nas staje się jeszcze bardziej obojętne a postępująca demoralizacja obywateli głębsza. Obojętna też może stać się perspektywa dobra wspólnego, której potrzebuje Polska. Od dnia wyborczej porażki należało budować obronną konfederację suwerenności w silnym powiązaniu z zasadami polityki chrześcijańskiej, do której solidarystycznej agendzie Prawa i Sprawiedliwości nie jest wcale tak daleko.

Państwo zbójckie

Św. Augustyn, być może najbardziej wpływowy pisarz polityczny cywilizacji katolickiej uważał, że państwa niesprawiedliwe podobne są do band zbójckich. Te bowiem wcale nie są bezładną ludzką zbieraniną, ale rządzą się swoimi prawami. Trudność, która się jednak wiąże z istnieniem band polega na tym, że nawet gdy są one zamożne i potężne ich prawa pozostają okrutne i niesprawiedliwe, niegodne tego by nazywać je nie tylko chrześcijańskimi, ale nawet republikańskimi czy właśnie suwerennymi. Wytwarzają one mechanizmy przemocy i same się w nie wikłają czyniąc ze swoich obywateli niewolników wad społecznych. Suwerenność, czy też podmiotowość nie może rozwijać się w dobry sposób bez sprawiedliwości – ta bowiem jest odpowiednim związaniem siły i zasad. Właściwy sposób związania siły i zasad daje polskiej tradycji tylko katolickie chrześcijaństwo. Wciąż wiemy o tym w Polsce. Jeszcze nie tak dawno zwracał na ten fakt uwagę Jarosław Kaczyński mówiąc - z oratorską przesadą - że "poza Kościołem jest tylko nihilizm, który wszystko niszczy"¹². Jeśli jednak za przedmiot tej uwagi weźmiemy katolicki, nie zawsze nawet wyznaniowy etos społeczny, będzie ona prawdziwa. To katolickie

11 P. Witwicki, M. Fijołek, *Mateusz Morawiecki: Nie jestem spakowany, liczę na przekonanie posłów opozycji*, <https://wydarzenia.interia.pl/tylko-w-interii/news-mateusz-morawiecki-nie-jestem-spakowany-licze-na-przekonanie,nld,7128747>, dostęp: 24 czerwca 2024.

12 J. Kaczyński: *Poza Kościołem jest tylko nihilizm, który wszystko niszczy*, <https://www.radiomaryja.pl/informacje/j-kaczynski-pozza-kosciolem-jest-tylko-nihilizm-ktory-wszystko-niszczy/>, dostęp 18 czerwca 2024.

chrześcijaństwo stworzyło i stwarza polską formę. Dziś widać dobrze, że lekceważenie znaczenia cywilizacji chrześcijańskiej dla aksjologii wspólnoty narodowej, może w krótkim czasie doprowadzić Polskę do kolejnego upadku. Czy PiS stawiając się poza nauczaniem katolickim nie tylko sprawie życia, ale roztropności sam chce stać się „nihilizmem, który wszystko niszczy”?

Politykom PiS trzeba zatem postawić po pół roku w ławach opozycji pewne pytania. Czy są pewni, że chcą w przyszłości budować państwo na przemocy, podobnie jak liberałowie?¹³ Czy Polska przyszłości, jej polityczna i gospodarcza siła, ma wzrosnąć na cierpieniu niewinnych, tak jak zbudowane zostały inne nowoczesne potęgi? Na drastycznych a często bezsensownych waśniach, które w przeszłości doprowadziły do upadku? Na jakiej tradycji zamierzają oprzeć zmagania o suwerenność jeśli nadchodzące starcie zostanie przegrane i niepodległość zawisnie na włosku? Czy będą to syte kadry partyjne PiS, których polityczny makiawelizm już dziś sprawił, że wielu Polaków opowiada się przeciw własnej narodowej formie? Politycy PiS nie mogą też uniknąć swojej części odpowiedzialności za to, że ich toksyczny radykalizm w sprawach ważnych, ale negocjowalnych, doprowadził do politycznej demoralizacji wielu obywateli przekonanych, że to suwerenności są zagrożeniem dla kraju. Trzeba pytać ilu z tych, którzy dziś nadzieję dla Polski widzą w poparciu partii zagranicy doszło do takich wniosków przez zgorszenie polityką Zjednoczonej Prawicy.

Także wina PiS

Tak, dzisiejszy kryzys zawdzięczamy także tym wypowiedziom liderów PiS, w których odbierali oni prawo do miana patrioty politykom zatroskanym o Polskę, lecz o innej perspektywie politycznej. Nie dotyczy to tylko zaangażowanych w działania publiczne katolików, ale także ludzi z PSL,

Konfederacji, liberalnych konserwatystów, a nawet starej lewicy socjalnej i patriotycznej czy archipelagu organizacji narodowców. Wszyscy oni mogliby bez większego trudu odnaleźć swoje miejsce – tak jak odnajdywali je w czasach komunizmu – pod szerokim płaszczem społecznej nauki katolickiej. Tradycja katolicka tylko w sprawach najbardziej zasadniczych nie znosi różnicy zdań, a – co istotne – innym sprawom ważnym daje etyczne ramy potrzebne do sensownej debaty i działania. Zastąpienie tradycji ideologią, wedle której partia jest jedynym ośrodkiem definiującym interes narodu, zaowocowało pominięciem w praktyce rządzenia perspektywy współpracy z najliczniejszymi środowiskami obywatelskimi. Z czasem, po roku 2015 jedynym ośrodkiem definiującym interes narodowy, stała się partia. Nie jako wyraziciel i głos ciążących pośredniczących, lecz jako autor ideologii. A przecież zwycięstwa prawicy w roku 2015 nie byłoby bez wielkiego przebudzenia obywatelskiego, które zaczęło zmieniać polskie życie publiczne po tragicznym wydarzeniu z kwietnia 2010 roku.

Alternatywa dla polityki ideologii i przemocy wciąż jest na wyciągnięcie ręki, to bogata i wielowątkowa tradycja Polski katolickiej, szeroko pojęta tradycja i forma narodu. To propozycja stabilnego i bezpiecznego oraz realnie wspólnego państwa stojącego na chrześcijańskich fundamentach aksjologicznego konsensusu, do umacniania którego należy zaprosić każdego, kto po prostu jest gotowy się do niego dołączyć. Państwa, które nie obraża swoich obywateli ze względu na przynależność polityczną, które zdecydowanie trzyma się prawa naturalnego i zasad cywilizacji chrześcijańskiej, ale nie eskaluje konfliktu z tymi, którzy pozostają wobec niej sceptyczni, wreszcie nie podnosi ponad miarę marginalnych, lokalnych i niszowych konfliktów do rangi narodowej. Skuteczna, konsekwentna ideowo polityka buduje zaufanie do rządzących, to zaś może być spożytkowane w procesie odtwarzania fundamentów ładu społecznego – ochrony życia, polityki rodzinnej, edukacji, redystrybucji renty rozwojowej kraju, opieki nad chorymi i starszymi spośród nas, ochrony granic. Gdy społeczeństwo będzie widziało, że konieczne jest powiązanie rozwoju z zabezpieczeniem dóbr moralnych polska suwerenność zacznie rzeczywiście się umacniać.

13 T. Rowiński, *Cywilizacja przemocy. Bardzo krótkie wprowadzenie do nowoczesnej kultury liberalnej*, w: tenże, *Anachroniczna nowoczesność. Eseje o cywilizacji przemocy*, Dębogóra 2022.

Wtedy też z większym spokojem – wynikającym właśnie z zaufania – można będzie planować także duże działania rozwojowe na poziomie infrastrukturalnym czy ekonomicznym.

*

Powyborczy zwrot w polityce PiS został dodatkowo wzmocniony dwa dni przed debatą parlamentarną w sprawie omawianego wcześniej projektu ustawy. Piotr Muller, rzecznik rządu Mateusza Morawieckiego ogłosił, że kwestia *in vitro* znajdzie się w Dekalogu Polskich Spraw¹⁴. Dokument ten, nieznany wtedy jeszcze z treści, został przedstawiony jako rodzaj platformy programowej, dzięki której Prawo i Sprawiedliwość, a także Mateusz Morawiecki, mieli utworzyć kolejny, tym razem już koalicyjny, narodowo-liberalny rząd. Zapowiedziano, że w Dekalogu umieszczone zostaną ważne postulaty wszystkich partii, które weszły do parlamentu. W dniu debaty 22 listopada 2023 roku zarówno Piotr Muller, jak i rzecznik PiS, Rafał Bochenek zadeklarowali zgodnie, że popierają obywatelski projekt ustawy¹⁵, której skutkiem miało być przywrócenie w Polsce refundacji procedury *in vitro*. Muller stwierdził nawet, że taka decyzja jest zgodna z jego poglądami. Zgodnie ze zwyczajem jaki panuje w PiS, najważniejsze głosowania nad kwestiami dotyczącymi życia i śmierci określane są mianem “światopoglądowych”, co oznacza, że posłom w czasie głosowań pozostawia się wolną rękę. Oznaczało to także, że sprawa refundacji *in vitro* była niestety już wtedy właściwie przesądzona. Decyzje władz PiS można interpretować, jako celowy ruch na lewo i do centrum, taki, jaki wykonało w historii już wiele partii chadeckich i centroprawicowych tracących swoją tożsamość.

Utrata zaufania

Jawne dołączanie PiS do rewolucji jest oczywiście złym zjawiskiem, ponieważ to wciąż partia Jarosława Kaczyńskiego ma potencjał, by się jej skutecznie przeciwstawiać, a w przyszłości zainicjować projekt powszechnej konfederacji w obronie niepodległości. Jej liderzy muszą jednak pojąć wagę tej sprawy i tego chcieć. Niestety, w kwietniu 2024 roku Mateusz Morawiecki, najważniejszy kandydat na przejęcie politycznego dziedzictwa Jarosława Kaczyńskiego, powtórzył, że jest za powrotem przesłanki eugenicznej umożliwiającej zabijanie chorych dzieci w fazie prenatalnej¹⁶. Obrazu tego nowego kursu partii nie zmieniają Niemrawe głosy liderów PiS w obronie warszawskich krzyży¹⁷. Ich słabowitość to przynajmniej w części efekt braku społecznego rezonowania słów polityków centroprawicy. Nikła reakcja zaś wynika z rosnącego w społeczeństwie przekonania, że partia Kaczyńskiego i Morawieckiego przestała być reprezentantką agendy katolickiej. W długiej perspektywie, to coś więcej, niż porzucenie jakiejś części elektoratu, to oddalenie się od rdzenia tradycji, która mówi czym Polska jest w istocie.

Czy PiS zamierza oddać cały społeczny porządek w ręce rewolucjonistów, czy ta sama polityka będzie dotyczyła instytucjonalizacji związków partnerskich i adopcji przez nie dzieci, mowy nienawiści, a w przyszłości np. eutanazji?

Obecna sytuacja otwiera oczywiście przestrzeń dla inicjatyw politycznych o bardziej zdecydowanie chrześcijańsko-narodowym charakterze. Ta możliwość pozostaje tym bardziej otwarta, im bardziej Jarosław Kaczyński i Mateusz Morawiecki będą tracili orientację w tym czym jest i czym ma być ich partia. Możliwość pojawienia się politycznej konkurencji powinni oni traktować jako przestrożę.

14 Zwrot PiS w stronę *in vitro*. Zaskakujące doniesienia, <https://dorzeczy.pl/opinie/505434/mueller-w-dekalogu-polskich-spraw-pojawi-sie-kwestia-in-vitro.html>, dostęp: 11 czerwca 2024.

15 *In vitro* finansowane przez państwo? Rafał Bochenek: Będę głosował za, <https://www.rp.pl/polityka/art39442231-in-vitro-finansowane-przez-panstwo-rafal-bochenek-bede-glosowal-za>, dostęp: 11 czerwca 2024.

16 R. Biskupski, *Mateusz Morawiecki popiera powrót do kompromisu aborcyjnego*. „Nie jestem naiwny”, <https://www.rp.pl/polityka/art-40159461-mateusz-morawiecki-popiera-powrot-do-kompromisu-aborcyjnego-nie-jestem-naivny>, dostęp: 11 czerwca 2024.

17 *Morawiecki w obronie krzyża: Nie jest nam potrzebna ideologiczna wojna. Polsce potrzeba spokoju i szacunku dla ważnych symboli*, <https://wpolityce.pl/polityka/693777-morawiecki-broni-krzyza-nie-jest-nam-potrzebna-wojna>, dostęp: 11 czerwca 2024.

*

Narodowy liberalizm PiS nie ma niestety żadnej uniwersalnej podstawy i kieruje się wciąż politycznym objawieniem otrzymywanym przez Jarosława Kaczyńskiego. Wymownym, choć drugorzędnym tego przykładem może być układ list w wyborach do Parlamentu Europejskiego, który zbojkotowali nawet wyborcy PiS odrzucając partyjne "jedynki". Zjednoczona Prawica dryfuje coraz dalej od rzeczywistości. Wcześniej mogliśmy się o tym przekonać w czasie krótkiej debaty o przyczynach jesiennej porażki wyborczej. Szczególnie dobrze pokazała to lektura opublikowanego w piśmie "Arcana" artykułu wybitnego historyka prof. Andrzeja Nowaka. Poza propozycją skierowaną do Jarosława Kaczyńskiego, by ten udał się na polityczną emeryturę, w tekście zatytułowanym *Głos starego wyborcy z myślą o młodszych*¹⁸ trudno znaleźć zakorzenioną, choćby etycznie, wizję przyszłości Polski, czy wspieranej przez profesora partii. A przecież mamy do czynienia z artykułem wybitnego przedstawiciela krakowskiej, prawicowej inteligencji. To, co prof. Nowak w swoim artykule przedstawia jako szczególnie istotne w zakresie zaniedbań rządów PiS, to owszem kwestie ważne, ale nie krytyczne z perspektywy naszej suwerenności i formy.

Bez formy i bez tożsamości

Przypomnijmy na co zwracał uwagę prof. Nowak: na brak rozwiązania sprawy katastrofy smoleńskiej, na zbyt późne uruchomienie komisji ds. wpływów rosyjskich, na brak inicjatywy w zakresie stworzenia niezależnych - faktycznie pewnie jednak związanych z PiS - prawicowych mediów, na złe rządy w edukacji i szkolnictwie wyższym czy lekceważący stosunek PiS do wyborów samorządowych, a także europejskich. To garść niepowiązanych spraw o bardzo różnej randze. Z pewnością profesorowi Nowakowi towarzyszyły najlepsze intencje, gdy pisał swój artykuł. Trudno jednak oprzeć się

wrażeniu, że w tekście tym autor skupił się bardziej na obsłużeniu niektórych uczuć jakie towarzyszą środowisku bliskiego kręgu Prawa i Sprawiedliwości - może poza edukacją - niż na próbie wskazania zasad służby dobru ogółu i Rzeczypospolitej. Artykuł powtarza znaną wsobną logikę partyjną, proponuje radykalizm, tam gdzie nie jest on potrzebny, a milczy o rzeczywiście radykalnych potrzebach polskiej suwerenności. Prof. Nowak mógłby zapytać choćby czy elity Zjednoczonej Prawicy wiedzą jak rzeczywiście uchronić Polskę przed europejskim zaborem. Nie możemy zapomnieć, że zabór ten będzie miał wymiar nie tylko polityczny, ale i moralny, odnoszący się do formy społecznej, reguły życia narodowego, w której ceni się etos i łańskę zakorzenione w duszy polskiej.

Narodowy liberalizm nie jest bowiem żadną formą koncyliacji narodowej, ale tylko nową odsłoną walki "dwóch narodów", z których jeden - ahistorycznie - jest narodem patriotów, a drugi zdrajców. W dalszym ciągu podział na patriotów i zdrajców wynika z arbitralnych orzeczeń liderów, a nie politycznego rozumu. Myśląc i działając w ten sposób nie da się zbudować szerokiej konfederacji w obronie ojczyzny. Nie da się nawet umocnić państwa, o czym marzyli etatyści z PiS. Trzeba znów zadać pytanie czy w działaniach dotyczących Trybunału Konstytucyjnego, sądów, polityki unijnej, nieustannym otwieraniu niepotrzebnych frontów politycznych, nie reagowaniu na działania Strajku Kobiet, biernej polityce demograficznej i migracyjnej, a nade wszystko w arogancji wobec potencjalnych sojuszników, Zjednoczona Prawica sama nie była przeszkodą w procesie budowania konfederacji na rzecz obrony ojczyzny. Czy nie otworzyła przestrzeni na przyjście widniejącego dziś na horyzoncie politycznego i kulturowego upadku Polski. Opinia, że wiele ze złych rzeczy, które spotkały polską politykę w ostatnich latach wprost wynika z jej spoganienia, jak choćby jej plemienność i irracjonalizm, nie jest wcale przesadzona.

Dwa plemiona

"Patrząc na życie społeczne w naszym kraju trudno nie ulec wrażeniu, że jesteśmy widzami, albo też

18 A. Nowak, *Głos starego wyborcy z myślą o młodszych*, <https://www.portal.arcana.pl/Glos-starego-wyborcy-z-mysla-o-młodszych,4646.html>, dostęp: 18 czerwca 2024.

uczestnikami walki jak gdyby 'dwóch plemion'. Nie jest jasne, jak do tego doszło. Nie chodzi wszak o dwie różne grupy etniczne, ani nawet o podział postkomunistyczny. Można by odnieść wrażenie, że istotą sporu są przede wszystkim partyjne interesy głównych partii politycznych, które budują emocje społeczne prowadzące do rozbicia poczucia wspólnoty narodowej. Ów spór toczy się – niestety – na pograniczu szacunku dla Konstytucji Rzeczypospolitej. W tej sytuacji, pragnę gorąco zachęcić wszystkich do modlitwy i postu w intencji naszej Ojczyzny” – pisał niedawno arcybiskup Stanisław Gądecki¹⁹, który wyważonymi słowami wyraził prawdę już tu przywołaną. Poza cywilizacją chrześcijańską Polskę czeka nihilizm i upadek – nawet jeśli nie gwałtowny i długotrwały. Katolicki etos polityczny nie ogranicza się do obozu Zjednoczonej Prawicy. Jak zostało już powiedziane, czasem nawet trudno go znaleźć w stylu politycznym tej partii. Polityka nieustannego podziału osłabia potencjał oddziaływania tej najbardziej potrzebnej Rzeczypospolitej tradycji. Co więcej, polityka podziału popycha wielu porządných, myślących z troską o Polsce ludzi, w ręce niszczycielskiego rokoszu będącego dziś u władzy. Jak byśmy jednak nie patrzyli na podziały, to największy z nich tworzy sprzeciw wobec autonomii każdego ludzkiego życia, także tego nienarodzonego.

W zakresie symboliki politycznej na dziś w Zjednoczonej Prawicy trwa tylko przywiązanie do spraw ważnych dla emocjonalnego świata jej lidera, czyli Jarosława Kaczyńskiego. Wazni katolicy politycy zostali przez Kaczyńskiego definitywnie wypchnięci z kręgu wpływu, a reszta katolickich działaczy w PiS uległa marginalizacji. Jarosław Marek Rymkiewicz, pisarz kreujący poprzez swoje teksty Kaczyńskiego na mesjasza polskiej polityki zmarł. Nie ma nikogo, kto nadałby pisowskiemu patriotyzmowi znów formę. Jaka powinna ona być? Zostało to już napisane – chrześcijańska, suwerenna i solidarna, patrząca na nasz naród polityczny jako

na całość i szukająca sojuszników dla przyszłości Polski w różnych środowiskach politycznych. Wiele zostało zmarnowane, wiele jednak jeszcze da się, miejmy nadzieję, odzyskać, zależy to jednak od decyzji podejmowanych przez ludzi.

*

Jaka będzie końcowa odezwa tego eseju? Trzeba pracować nad taką formą polityki narodowej, by jak najwięcej obywateli uświadomiło sobie, że to cywilizacja chrześcijańska jest gwarantem ich dobrego i stabilnego życia społecznego. Koniec cywilizacji chrześcijańskiej będzie końcem Polski jako narodu historycznego. Trzeba zachęcać do takiego myślenia wszystkie partie. Oznacza to też konieczność ograniczania napięć w konfliktach politycznych do racjonalnych ram, a jednocześnie konieczność ograniczenia najostrzejszych konfliktów do spraw fundamentalnych. Oznacza to też konieczność prowadzenia polityki roztropnej, czasem przebiegłej, ale w sprawach wewnętrznych unikającej totalnego antagonizowania się z tymi, którzy mogą być sojusznikami z ramach szerokiej konfederacji na rzecz obrony suwerenności ojczyzny. Konieczna jest także – dodajmy, że spokojna – obrona rzeczywistych osiągnięć rządów Zjednoczonej Prawicy takich jak wyrok Trybunału Konstytucyjnego w sprawie życia, a w dalszej kolejności wzrost znaczenia Polski i jej dobrobytu.

Powszechnej konfederacja na rzecz obrony suwerenności ojczyzny

Wreszcie, potrzebny jest powrót do pedagogiki narodowej, której symbolem z przeszłości jest Wielka Nowenna, a także obchody tysiąclecia Chrztu Polski. Już za rok czeka nas tysiąclecie Korony Polskiej. Rocznicą tą powinna być traktowana jak szansą na przebudzenie cywilizacji chrześcijańskiej w Polsce z całą jej różnorodnością i nie oczywistością. Pisałem o potrzebie takiej pedagogiki już²⁰

19 S. Gądecki, *Apel Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski o modlitwę i post w intencji Ojczyzny*, <https://episkopat.pl/przewodniczaczy-episkopatu-zachecam-wszystkich-polakow-do-zarliwej-modlitwy-w-intencji-naszej-ojczyzny-2/>, dostęp: 18 czerwca 2024.

20 T. Rowiński, *Anamneza, czyli duszpasterstwo pamięci. Nowe Milennium 2016*, w: tenże, *Bękarty Dantego. Szkice o zanikaniu i odradzaniu się widzialnego chrześcijaństwa*, Kraków 2015; tekst pierwotnie

w roku 2013, gdy zbliżała się 1050 rocznica Chrztu Polski, niemal zupełnie zmarnowana. Nie możemy lekceważyć historii. Rocznicowe wspomnienia minionych zdarzeń są niczym spotykane przez pielgrzyma idącego do świętego miejsca, ujęcia pitnej wody, ożywiają zapał i napełniają narodowe bukłaki. Rocznice nie mogą zastąpić codziennego wysiłku, ale wolno ich też ich lekceważyć. Wszystko to jest na wyciągnięcie ręki dla tych, którzy zechcą na poważnie podjąć postulat powszechnej konfederacji na rzecz obrony ojczyzny. Na dziś tradycja polskiej niepodległości wydaje się leżeć sponiewierana na bruku i oczekuje by ktoś ją podniósł.



WSPARCIE DARCYŃCÓW

Instytut Ordo Iuris jest fundacją i zakres naszej aktywności jest ściśle uzależniony od funduszy, które pozyskamy na działalność statutową. Ceniąc sobie niezależność, nie korzystamy ze środków publicznych i grantów, których pozyskanie mogłoby ją ograniczać. Naszą działalność prowadzimy tylko dzięki hojności naszych Darczyńców, zwłaszcza tych, którzy wspierają nas regularnie co miesiąc w ramach Kręgu Przyjaciół (więcej na: www.przyjaciele.ordoiuris.pl)

RAZEM MOŻEMY REALNIE WPŁYWAĆ NA RZECZYWISTOŚĆ!

DAROWIZNĘ MOŻNA PRZEKAZAĆ NA KONTO

32 1160 2202 0000 0002 4778 1296

Fundacja Instytut na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris
ul. Zielna 39, 00-108 Warszawa
oraz za pomocą przelewów internetowych
Tpay i PayPal (szczegóły na stronie www.ordoiuris.pl)



ordoiuris.pl



[/ordoiuris](https://www.facebook.com/ordoiuris)



[/ordoiuris](https://www.youtube.com/ordoiuris)



[/ordoiuris](https://www.instagram.com/ordoiuris)



[@ordoiuris](https://twitter.com/ordoiuris)